

Od autora

Po ponad 50 latach akademickiego życia mogę z dużym przekonaniem powiedzieć, podobnie jak powiedział w 1933 roku po takim okresie tego życia Kazimierz Twardowski (profesor przedwojennego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie) w swoim wykładzie *O dostojności Uniwersytetu*: „z dumą w sercu stałem się obywatelem akademickim”. W moim przypadku nie byłoby to możliwe, gdyby moja uczelnia – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – nie przyjęła mnie najpierw na studia, a później nie stworzyła mi warunków do przejścia drogi od magistra do tytułarnej profesora. Drogę tę przeszedłem jak na polskie realia akademickie w miarę szybko. Może ktoś pomyśleć, że miałem ją „usłaną różami”. Tak jednak nie było. Trudno byłoby zresztą być dumnym z przejścia takiej drogi lekko, łatwo i przyjemnie. Nie mogę jednak również powiedzieć, że przez cały czas była to droga „przez mękę”. Rzecz jasna, pojawiały się na niej takie przeszkody, które były trudne do pokonania. Inaczej one wyglądały w czasach PRL-u, a inaczej w wolnej Polsce, tj. po przełomie 1989 roku. Jednak jedne i drugie pokonałem. Coś na temat pojawiających się na mojej akademickiej drodze przeszkód powiem w tej książce. Mam nadzieję, że nie zostanie to odczytane jako uskarżanie się na mój akademicki los. Jestem bowiem przekonany, że generalnie los mi sprzyjał w najbardziej przełomowych momentach mojego akademickiego i osobistego życia. Jeśli jednak w niczym nie pomógłbym temu losowi, to zapewne on by również się ode mnie odwrócił. Od wielu lat trzymam się zasady „pomóż sam sobie, a niebo ci pomoże” (określenie „niebo” traktuję metaforycznie). Na początku swojego akademickiego życia podchodziłem jednak z dużo większą „nabożnością” do takiej instytucji, jaką jest uniwersytet, niż podchodzę obecnie. Mogę jednak powiedzieć (podobnie zresztą jak K. Twardowski), że nadal napędzała on mnie „splotem najwyższych uczuć”, tyle tylko, że nie są to już te same uczucia, które miałem jako student.

O tym rozstawianiu się z jednymi uczuciami i nabywaniu nowych chciałbym również coś powiedzieć w tych wspomnieniach i przemy-

śleniach. Zapewne czasem zawodzi mnie pamięć, a czasem do głosu dochodzą takie wspomnienia, które być może niektórych urażą. Jednak tak głęboko utkwiły one w mojej pamięci, że do dzisiaj nie chcę lub nie potrafię przejść obok nich obojętnie. Staram się jednak unikać podawania personaliów. Jeśli mimo tego ktoś się rozpozna i poczuje się urażony, to być może powinien również poczuć się chociażby trochę zawstydzony swoim postępowaniem. Jeśli jednak ma poczucie humoru i dystans do siebie, to mam nadzieję, że wspomnienia te chociaż trochę rozbawią go. W każdym razie staram się w miarę swoich możliwości przynajmniej o niektórych realiach akademickiego życia powiedzieć coś zabawnego. Jakby na to nie patrzeć, życie to nie jeden wielki karnawał. Tak zapewne traktowali go ci studenci, których przywołuję w pierwszej części tej książki i którzy długo w nim nie pozostawali. Mniej jest takich osób w gronie tych młodych uczonych, o których jest mowa w następnej części, a jeszcze mniej w gronie przedstawianych dalej samodzielnych uczonych oraz tych, którzy już osiągnęli wiek emerytalny. Akademickie życie to również nie jest jedna wielka pogrzebowa stypa i okazji do śmiechu jest w nim sporo, nawet dla tych, którzy jeszcze wczoraj byli zwyczajnymi profesorami, a dzisiaj są już tylko profesorami seniorami.

Najpoważniej podchodzę do problemów podejmowanych w drugiej części tej książki. Przedstawiam w niej moje wspomnienia i przemyślenia związane z dochodzeniem do różnych poziomów naukowości. W akademickim życiu nawet ci, którym nie udało się osiągnąć jej najwyższego poziomu, a czasami nawet o to specjalnie się nie starali, mogą ją traktować jako jego „jądro”. Problem w tym, że wokół tego „jądra” krążą takie „cząsteczki”, które już samą swoją obecnością stawiają pod znakiem zapytania nie tyle może prawa fizyki, ile te zasady akademickiego życia, które wskazują nie tylko na uprawnienia, ale także na obowiązki akademickiego uczonego. Nadmierne korzystanie z uprawnień i zaniedbywanie obowiązków może prowadzić i niejednokrotnie prowadzi do tego, że taka osoba jest wprawdzie wykształcona, ale niestety nie na tyle douczona, aby mogła w akademickim życiu funkcjonować tak jak ci, którzy stawiali i stawiają przede wszystkim na swoje zawodowe obowiązki. Ta część moich wspomnień i przemyśleń przynajmniej z założenia nie ma być jednak moralitetem. Jeśli nawet niektóre jej fragmenty na to wyglądają, to są w niej przecież również takie, w których wskazuję na te okoliczności, które utrudniają dochodzenie do wysokiego poziomu naukowości. Jeśli jednak byłyby one nie do pokonania, to być może nie pojawiłyby się żaden dużego formatu uczoney, a tacy

się przecież pojawiali i pojawiają – rzecz jasna, nie w skali masowej. Tych największego formatu przywołuję w tej książce.

Ostatnią jej część mógłbym również zatytułować *Uczony to też człowiek*. Zatytułowałem ją jednak *Ku prozaiczności*, bowiem nie tylko przedstawiam w niej różnego rodzaju ludzkie słabości, ale także takie prozaiczne potrzeby uczonych, jak: rozpoznawalność przez bliższe i dalsze otoczenie, władza, w miarę wygodne życie, dobre relacje z bliższym i nieco dalszym otoczeniem czy udane życie towarzyskie i rodzinne. Podobne potrzeby mają również ci, którzy nie byli, nie są i być może nigdy nie będą uczonymi. Jednak w przypadku uczonych problem polega na tym, aby były one zaspokajane w taki sposób, który w lepszym wariantcie jest pomocny w ich naukowym życiu, a w gorszym nie stanowi dla tego życia zagrożenia. W praktyce istnieje jednak znacznie więcej wariantów relacji między życiem naukowym i prozaicznymi potrzebami uczonych. Są również takie, które pozwalają powiedzieć „z dumą” – „na nauce się nieźle dorobiłem”. Nie sądzę, aby pod takim pojmowaniem funkcjonowania w nauce podpisał się przywoływany tutaj K. Twardowski. Również ja pod nim bym się nie podpisał. Problem nie w tym, aby uczony był biedny jak przysłowiowa „mysz kościelna” lub prowadził takie życie, jakie prowadzili legendarni mnisi. Odpowiedzi na pytanie, na czym polega lub przynajmniej może polegać godzenie naukowości z prozaicznością staram się udzielić w ostatniej części swoich wspomnień i przemyśleń.

W książce tej odwołuje się nie tylko do swoich obserwacji i doświadczeń, ale także do przekazów tych, którzy akademickie życie stosunkowo dobrze poznali i przedstawiali albo w swoich wspomnieniach, albo też w biograficznych opisach życia i współżycia znaczących uczonych. Mają one zróżnicowany charakter. Jednak niektóre z nich zrobiły na mnie tak duże wrażenie, że odwoływałem się do nich wielokrotnie przy różnych okazjach. Zamieszczony na końcu wykaz stanowi jedynie wybór tych lektur, z którymi się zapoznałem i które w jakiejś mierze w tej książce wykorzystuję. Na temat problemów akademickiego życia wypowiadałem się już wielokrotnie – zarówno w formie książkowej, jak i artykułowej. W tej publikacji pojawiają się pewne powtórzenia. Jeśli jednak nawet niektóre jej fragmenty na pierwszy rzut oka wyglądają na to, że są one o tym samym, o czym już wcześniej pisałem, to jednak o tym samym nie oznacza tak samo. Dotyczy to również tych moich wcześniejszych wypowiedzi, które ukazały się w środowiskowym miesięczniku „Forum Akademickie”. Na jego łamach od ponad pięciu lat wypowiadam się regularnie o problemach aka-

demickiego życia. Jednak książka ta nie jest ani przeglądem zamieszczonych tam artykułów, ani też ich wybiórczym przedstawieniem. Nawet w tych jej fragmentach, w których się do nich odwołuję, wprowadzam istotne uzupełnienia. Od wszystkich wcześniejszych moich wypowiedzi na temat akademickiego życia ta różni się przede wszystkim bardziej osobistym charakterem. W jakiejś mierze ma ona charakter autobiografii, jednak takiej, w której wykracza się poza kwestie związane z osobistymi wydarzeniami i wkracza do świata, który jest udziałem wielu innych członków akademickiej społeczności. Narracja tej książki jest tak skonstruowana, aby nawet przy zapoznaniu się jedynie z jej fragmentami można było poznać moje ogólniejsze przemyślenia i opinie na temat akademickiego życia.

Poznań, 8 czerwca 2023 r.